Nr. 67. We Lwowie poniedziałek dnia 10 lutego 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji.

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie na prowincji
poranny . . 3 halerze 5 halerzy
wieczorny . . 8 halerzy 10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 10 lutego. W dalszym ciągu sobotniej dyskusji nad ustawą o kontyngencie rekrutów, zabrał głos p. Formanek i mówił przeciw trójprzymierzu, domagał się zaprowadzenia 2 letniej służby wojskowej, omawiał sprawę „zde" i oświadczył w końcu, że Czesi będą głosowali przeciw kontyngentowi rekrutów.

P. Fresl mówił z początku po czesku, potem po niemiecku, uskarżał się na maltretowanie żołnierzy.

Podczas jego mowy zauważyli przyjaciele jego, że minister obrony krajowej br. Welsersheimb rozmawia z prezydentem izby hr. Vetterem. Sądzili, że rozmowa ta tyczy się zamknięcia dyskusji, co wywołało wśród czeskich radykałów wielkie wzburzenie i wrzawę.

P. Fresl woła: To jest skandal! My przecież nie jesteśmy niewolnikami!

Prezydent przywołuje go do porządku.

Fresl woła znowu; Panie prezydencie, to nie ucbodzi! To nie jest parlament, ale dom niewolników. Dopiero po dłuższej chwili zapanował spokój.

Następny mowca poseł Zazvorka, wciągnął do dyskusji koronę, za co prezydent przywołał go do porządku. Zazvorka oświadczył, że będzie głosował przeciw kontyngentowi rekrutów.

Z kolei przemawiał p. Daszyński. Oświadcza, że nie jest wrogo usposobiony dla armji, występuje jednak przeciw nadużyciom. Przedewszystkiem domaga się przeprowadzenia reformy wojskowej procedury karnej, która wobec dawnych wymagań jest wprost skandaliczną, przestarzałą, z czasów jeszcze Marji Teresy. Domaga się więc stanowczo reformy i udowadnia potrzebę jej na całym szeregu przykładów i konkretnych wypadków. Jako jeden z najbardziej krzyczących przykładów przytacza między innymi zasądzenie porucznika Matasicz Keglevicha, którego za rzekome fałszowanie weksli księżnej Koburskiej zasądzono na kilka lat więzienia. Omawia szczegółowo tę sprawę i przedstawia obraz całej tej historji, przyczem wiceprezydent Kaiser przywołał mowcę do porządku za kilka wyrażeń, obrażających rodzinę Koburską. Daszyński zapytuje ministra obrony krajowej, czy wobec tak niesprawiedliwego zasądzenia niewinnego oficera może milczeć.

Dalej przytacza mowca szereg faktów z korpusu przemyskiego w Galicji. Omawia sprawę Regera, przypomina, że niejako Margela zasądzono na kilka miesięcy więzienia za znalezione u niego zakazane listy. Podnosi, że w ciągu r. 1901 zarządzono 37 osób na dwumiesięczne a nawet dłuższe więzienie za to, że zgłosili się słowem „jest". Natomiast zdaniem mowcy bardzo łagodnie postępuje się z tymi, którzy maltretują żołnierzy.

Mowca wywodzi, że w przemyskim korpusie armji nawet wydanej z okazji jubileuszu cesarskiego amnestji nie uszanowano. Wielu, którym należała się amnestja, zostało po powrocie mimo to ukaranych, podczas gdy pewnego ucznia kadeckiego, który zamordował robotnika, po krótkim czasie ułaskawiono.

Mowca powtórnie domaga się koniecznie reformy wojskowej procedury karnej, aby już raz zdjęto zasłonę, okrywającą procedurę wojskową tajemnicą.

P. Daszyński zakończył swą mowę temi słowy: Każda biurokracja jest ograniczoną, ale biurokracja wojskowa jest ze wszystkich najbardziej ograniczona. Gospodarka biurokracji wojskowej może doprowadzić do wielkiego krachu. My (socjaliści), jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami militaryzmu i nie uchwalimy ani jednego grosza na wojsko, dopóki nie usunie się z niego tych krzyczących nadużyć, dopóki nie usunie się tajnego zasądzania żołnierzy. (Oklaski na ławach socjalistycznych).

Po p. Daszyńskim przemawiał jeszcze p. Unterladstätter, poczem dyskusję zamknięto.

Mowcami generalnymi wybrano pp. Malika i Pospiszila. Po ich przemówieniach przewodniczący o godzinie $^{3}/_{4}$7-mą zamknął posiedzenie.

Następne we czwartek.

Na końcu posiedzenia przewodniczący hr. Vetter zawiadomił izbę, iż poseł dr. Ćwikliński złożył mandat.

Wiedeń 10 lutego. Dyskusja budżetowa w radzie państwa rozpocznie się prawdopodobnie we wtorek 18 b. m. Aby umożliwić załatwienie budżetu przed Świętami Wielkanocnemi, od wtorku co tygodnia odbywać się będzie po pięć posiedzeń, a mianowicie odbywać się będą także posiedzenia wieczorne. Przypuszczają, iż na załatwienie budżetu wystarczy 20 takich podwójnych posiedzeń. Ustawa o tytule inżynierskim przyjdzie na porządek dzienny dopiero po załatwieniu budżetu.

Wiedeń 10 lutego. Drugim wiceprezesem Koła polskiego w miejsce prof. dra Ćwiklińskiego, który mandat złożył, będzie wybrany prawdopodobnie profesor dr. Roszkowski.

Wiedeń 10 lutego. Wydany został następujący komunikat: Na zaproszenie prezydenta gabinetu dra Koerbera, odbyła się w sobotę w gmachu parlamentu konferencja między nim, a reprezentantami trzech klubów południowo słowiańskich, posłami: Borczicem, Kwekwiczem, Pogacznikiem, Robiczem i Susterszicem, w sprawie sytuacji, wytworzonej przez przyjęcie znanej rezolucji hr. Stürgkha o gimnazjum cylejskiem. Po rozmowie, trwającej przeszło godzinę, posłowie południowo słowiańscy nabrali przekonania, że stanowisko rządu w tej sprawie nie jest takiem, żeby koniecznem było na razie chwytanie się ostatecznych środków.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podróż następcy tronu do Petersburga.

Petersburg 10 lutego. W sobotę zwiedził arcyksiążę Franciszek Ferdynand w towarzystwie generalnego adjutanta ks. Dołgoruki katedrę w twierdzy, gdzie przy grobach cesarskich zmówił cichą modlitwę, a następnie na sarkofagu Aleksandra III złożył wspaniały wieniec. Następnie złożył arcyksiążę wizyty austrowęg. ambasadorowi ber. Aerenthalowi, a potem w towarzystwie ambasadora przejechał się przez miasto. Następnie złożył arcyksiążę wizyty W. książętom i księżniczkom i wszystkim ambasadorom, poczem rewizytował ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa.

Petersburg 10 lutego. *Nowoje Wremia* omawiając we wstępnym artykule odwiedziny arcyksięcia Franciszka Ferdynanda u dworu rosyjskiego, zaznacza, że arcyksiążę cieszy się szczerą miłością u wszystkich obywateli austrjacko-węgierskiej monarchji i to nie z powodu swego stanowiska, jako następcy tronu, lecz z powodu swych znakomitych osobistych przymiotów. Przyjaźń z Austro-Węgrami jest dla Rosji rzeczą bardzo cenną, gdyż od niej zawisło utrzymanie pokoju światowego, a do tego właśnie celu zmierzają wytężone usiłowania obecnej polityki rosyjskiej. Wspomniane wyżej pismo nie sądzi, aby z odwiedzinami arcyksięcia Fr. Ferdynanda miały się połączyć jakie istotne zmiany w umowie zawartej między Austrją a Rosją w roku 1897; podobnie, jak ostatnie odwiedziny rosyjskiego wielkiego księcia Michała Mikołajewicza u cesarza w Budapeszcie, jest teraźniejsza wizyta austrjackiego następcy tronu nowym dowodem stałości owych osobistych stosunków, które dla dobra światowego pokoju łączą sąsiednie mocarstwa Austro-Węgry i Rosję, oraz ich dynastje.

Petersburg 10 lutego. W głównej sali pałacu zimowego odbył się onegdaj wieczorem na cześć arcyks. Franciszka Ferdynanda obiad galowy na 70 nakryć. W obiedzie tym wzięli udział wszyscy wielcy książęta i wielkie księżne, rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf, minister wojny Kuropatkin, minister dworu carskiego hr. Fredericks, ambasador austro-węgierski br. Aehrental z członkami ambasady. oraz osoby z orszaku arcyksięcia Fr. Ferdynanda.

Przy głównym stole w pośrodku, siedziała carowa-wdowa Marja Teodorówna i carowa Aleksandra. Naprzeciwko nich po drugiej stronie stołu siedział car Mikołaj. Po prawej koło carowej-matki siedział arcyks. Franciszek Ferdynand, po lewej koło carowej Aleksandry rosyjski następca tronu. Po prawicy koło cara usiadła wielka księżna Marja Pawłowa oraz ambasador Aehrental, po lewicy wielka księżna Marja Georgjewna i radca legacyjny hr. Kinsky.

Car Mikołaj wzniósł podczas uczty następujący oast: „Szczęśliwy, że mogę was w naszem gronie oglądać, piję zdrowie jego ces. i król. mości cesarza Franciszka Józefa i zdrowie waszej ces. wysokości."

Po tych słowach zaintonowała kapela hymn austrjacki.

Wkrótce powstał arcyksiążę Franciszek Ferdynand i odezwał się w te słowa: „W imieniu jego ces. i król. mości cesarza Franciszka Józefa oraz w imieniu mojem własnem dziękuję waszej ces. mości z całego serca za dopiero co wypowiedziane uprzejme słowa. Wzruszony do głębi przyjęciem, jakiego tu doznałem, piję zdrowie waszej ces. mości oraz ich ces. mości cesarzowej Marji Teodorówny i Aleksandry Teodorówny, jakoteż całej ces. rodziny."

Po tym toaście zagrała muzyka hymn rosyjski.

Petersburg 10 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udał się wczoraj do ambasady austro-węgierskiej, gdzie przyjął go ambasador br. Aehrenthal i radca legacyjny hr. Kinsky, poczem oprowadzali go po apartamentach ambasady i przedstawili jej personal. Następnie był arcyksiążę na mszy św. w kaplicy ambasady, poczem przyjął deputację kolonji austro-węgierskiej z p. Königem na czele.

Petersburg 10 lutego. Car Mikołaj nadał ochmistrzowi dworu arcyks. Franciszka Ferdynanda br. Nostitzowi order św. Anny z brylantami, ks. Hugonowi Windischgraetzowi order św. Stanisława z gwiazdą, a attaché wojskowemu majorowi Müllerowi brylanty do orderu św. Anny.

Petersburg 10 lutego. Wczoraj w pięknie przystrojonej sali malachitowej w pałacu zimowym odbyło się na cześć arcyksięcia śnia-

danie, na które przybyli: car, obie carowe, arcyksiążę i jego świta.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 10 lutego. Sejm węgierski po krótkiem posiedzeniu w sobotę, odroczony z powodu feryj karnawałowych do czwartku.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 10 lutego. W sejmie pruskim w ciągu dyskusji nad etatem górniczym, minister handlu Möller zawiadomił izbę, że prawdopodobnie w najbliższym czasie wniesie rząd przedłożenie dotyczące nabycia westfalskich kopalń węgla za sumę 8 miljonów marek.

Panama niemiecka.

Paryż 10 lutego. Jak słychać, rząd francuski godzi się na wydanie b. dyrektora Treber-Ttrocknungsgesellschaft, Schmidta, który zbiegł do Francji.

Interwencja Holandji.

Paryż 10 lutego. Minister spraw zagranicznych Delcassé zawiadomił deputowanego Berry'ego, że nie przyjmie jego interpelacji w sprawie stanowiska Francji wobec usiłowań Holandji w sprawie pośredniczenia w wojnie południowo-afrykańskiej, ponieważby nie mógł nic nowego w tej sprawie oświadczyć.

List ks. Wiktora Napoleona.

Paryż 10 lutego. *Figaro* ogłasza pismo ks. Wiktora Napoleona do jenerała Thomassina, b. komendanta IV. korpusu. W liście tym, który zawiera program polityczny, zwalcza pretendent rządy parlamentarne i oświadcza się za utrzymaniem obecnego stanu na polu administracyjnym i finansowym, jakoteż za ograniczeniem służby wojskowej. Dalej wyraża ks. Wiktor swój szacunek dla konkordatu i wolności religijnej, a wreszcie oświadcza, że polityka zagraniczna musi być polityką pokoju. W końcu wzywa swych przyjaciół, aby wszelkiemi siłami starali się uzyskać rewizję konstytucji. Ostatecznie oświadcza, że zawsze stoi na usługi narodu.

Przeciw anarchistom.

Waszyngton 10 lutego. W izbie reprezentantów przedłożono projekt ustawy w sprawie ochrony prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz zapobieżenia zamachom na przedstawicieli rządowych. Sprawozdanie komisji o ustawie tej podnosi, że celem ustawy jest chronić prezydenta, zastępcę jego i wszystkich ambasadorów i posłów zagranicznych mocarstw, przebywających w Stanach Zjednoczonych i ścigać wszystkich tych ludzi przybyłych do Stanów Zjednoczonych, albo tam naturalizowanych, którzy szerzą zgubne nauki, lub są ich zwolennikami. Ustawa ma dalej na celu przeszkodzenie knowaniu w granicach Stanów Zjednoczonych spisków na zagranicznych monarchów i naczelników państw.

Katastrofa na morzu.

Londyn 10 stycznia. Agent Lloydu donosi z Vatting, że parowiec węglowy „Poplar" zderzył ze zdążającym do Dunkierki okrętem „Cordillas," a wkrótce potem po raz drugi z parowcem „Marocco," płynącym do Mogadoru. Po drugiem zderzeniu „Poplar" zatonął. Tamte dwa okręty, do których po wypadku dostała się znaczna ilość wody, dopłynęły czemprędzej do brzegu, co uchroniło je od zatonięcia.

Burza.

Madryt 10 lutego. Wskutek silnej burzy, która szalała wczoraj w Murcji, zawaliło się tam wiele domów. Znaczna liczba doznała cięższych i lżejszych obrażeń, Rzeka Ebro w wielu miejscach wylała, wyrządzając znaczne szkody.

Wiedeń 10 lutego. Prezydent gabinetu dr. Koerber wyjeżdża dziś do Budapesztu, gdzie zabawi przez trzy dni. Celem tej podróży jest porozumienie się z prezydentem gabinetu węgierskiego p. Szellem w sprawie taryfy celnej.

Wiedeń 10 lutego. Znany podróżnik po Afryce dr. Emil Holub, który ciężko chorował, ma się już tak dobrze, że wstał z łóżka i za poradą lekarzy wyjeżdża na południe.

Villach 10 lutego. Zastrzelił się tu wielki przemysłowiec fabrykant skór Brandt. Liczył 35 lat. Powodem samobójstwa był zły stan interesów.

Rjeka 10 lutego. Zmarł tu były serbski minister handlu i spraw wewnętrznych, swego czasu prezydent skupczyny i przywódca stronnictwa radykalnego, Kosta Tauszanowicz. Podczas znanego procesu o zamach na króla Milana, został Tauszanowicz skazany na ośm lat ciężkiego więzienia i został ułaskawiony dopiero z okazji ślubu króla Aleksandra serbskiego.

Gradysca 10 lutego. Poseł sejmowy Dottori, który od początku ery konstytucyjnej przez lat 42 był posłem sejmowym z kurji gmin wiejskich okręgu Gradyska, złożył mandat z powodu podeszłego wieku i choroby.

Grac 10 lutego. Zmarł tu b. poseł do rady państwa ks. Alojzy Karlon.

Waszyngton 10 lutego. Prezydent Roosevelt odjechał wczoraj o północy do Groton, do łoża chorego najstarszego syna.

Bal w białej sali.

Złocisto-biała sala w pałacu namiestnikowskim, tudzież przyległe apartamenty roiły się w sobotę niezwykle licznem towarzystwem. Godzinę przeszło trwała defilada zaproszonych, których u progu witał pan namiestnik hr. Piniński i hrabina Mieczysławowa Pinińska, przybrana w białą suknię atłasową, zdobną w malowane kwiaty. Od pierwszej chwili wstępu, odczuwał każdy tę serdeczną atmosferę gościnności, którą wytworzyć tak szczęśliwie hr. Pinińscy umieją; to też nie czuć było w najmniejszej mierze sztywności, właściwej oficjalnym przyjęciom.

Sala biała oświetlona tysiącem świateł, strojna w egzotyczną zieleń wyglądała prawdziwie pięknie: choć obszerna, jednak z trudem tylko potrafiła pomieścić co raz zwiększający się tłum gości. Fiolety duchownych, fraki, mundury wojskowych tworzyły ruchomą mozajkę, *vis a vis* zaś dyskretnie przysłoniętych okien, ugrupowały się panie, których blask oczu szedł w zawody z blaskiem brylantów i drogich kamieni. Z galerji zaś rozbrzmiewały tony muzyki 30 pp. kierowanej wytworną batutą p. Rolla, który ułożył prawdziwie doborowy program koncertu.

Na sali gwar dyskretny, w środku widnieją postacie trzech arcybiskupów lwowskich: ks. Bilczewskiego, Theodorowicza i Szeptyckiego, których otacza liczny kler wszystkich obrządków, tam znowu stoi marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki wraz z żoną, komendat korpusu F. Fiedler w otoczeniu całej generalicji, oficerów generalnego sztabu i delegacji pułkowych.

Są dalej konsulowie: br. Spesshardt, Postuszkin i konsul rumuński w Czerniowcach br. Cogolniceanu, b. minister p. Filip Zaleski, hr. Stanisławowa Badeniowa (w wytwornej bladozielonej toalecie), a dalej cały liczny szereg zaproszonych, wśród których widzimy ks. Andrzejów Lubomirskich, hr. Aleks. Pinińską z pną Nikorowicz, hr. Borkowskich, hr. St. Dzieduszyckich, hr. Tadenszową Dzieduszycką z córką, hr. J. Łubieńskich, ks. Romanów Puzynów, hr. Łosiów z pną Krzysztofowiczówną, hr. Wojciechów Starzeńskich, hr. Antoniową Potocką, Tyzenhauzów, Stanisławów Niezabitowskich, Tchorznickich, Krzeczunowiczów, Małachowskich, Zielińskich, Czaykowskich, Horodyskich, Boguckich, Kwileckich, Szemelowskich, Sozańskich, Stroynowskich, Zgórskich, Lewickich, Skałkowskich, Trzecieskich, Jasińskich, Pohoreckich, Płażków, Piłatów, Abrahamów, Lewickich, Wieczkowskich, Ocetkiewiczów, Kollerów etc.

W licznym komplecie jawiła się rada miejska i gremjum magistratu z pp. drem Małachowskim, Michalskim, Ciuchcińskim i Romanowskim na czele, był także prezydent m. Krakowa p. Friedlein. Bez dalszego wymieniania zaznaczymy, że nie brakło nikogo z wybitnych dostojników w kraju. Wielu posłów na sejm i do rady państwa, członkowie wydziału krajowego, reprezentanci władz i urzędów, uniwersytetu, techniki, instytucyj finansowych, artystycznych i literackich — wszystko to zgromadziło się w salonach p. namiestnika, który wraz z uroczą swą bratową, interesował się każdym gościem.

Około g. 10 zapełnił się obficie zastawiony bufet licznym tłumem starszych panów, podczas gdy młodzi pod komendą p. Stefana Skrzyńskiego stanęli do tańca. Około godziny 2 podano kolację, poczem znów ozwały się tony orkiestry i rozpoczęła się ożywiona zabawa. Świt już zaglądał do dwudziestu rzęsiście oświetlonych okien pałacu, gdy poczęto się rozjeżdżać z gościnnych salonów, unosząc jak najprzyjemniejsze wrażenie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 10 lutego.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) od godziny 7—8 wieczorem, prof. uniw. dr. A. Beck: „Jak widzimy i słyszymy? (wrażenia słuchu)". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 7½ 8½ wieczorem dr. Z. Próchnicki: „Powstanie i rozwój parlamentów (druga połowa XIX wieku)".

Teatr miejski: „Sprawa", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

- **Kalendarz.** Poniedziałek (10, : Scholastyki p. — Tomiła bł. — (28): Jefrema Wschód słońca o godzinie 7 minut 23, zachód o godzinie 5 minut 9.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Deszcz.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Adama Thulliego z Rzepniowa, na prezesa rady powiatowej w Kamionce strumiłowej

Reorganizacja szkół lwowskich. Wszystkie szkoły lwowskie ośmioklasowe mają być jeszcze w tym roku szkolnym zamienione na wydziałowe. Czteroklasowe szkoły mają posiadać 3 starszych nauczycieli i jednego stałego młodszego. Reorganizacja szkół czteroklasowych ma kosztować 36.000 koron i trwać ma do r 1904.

Komisja dyscyplinarna, wydelegowana do rozpatrzenia sprawy dyrektora szkoły miejskiej im. Konarskiego, p. Korpaka, postawiła wniosek na zniesienie suspenzji. Rada szkolna okręgowa przychyliła się do wniosku komisji. Akta sprawy odesłano do rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie komisji czytelnianej Akademickiego Koła towarzystwa szkoły ludowej, odbędzie się we środę dnia 12 b. m. o godz. siódmej w lokalu Czytelni Akademickiej (pasaż Mikolascha). Na porządku dziennym między innemi organizacja komisji oraz program pracy na r. 1902 w dziale czytelń wiejskich oraz ocen piśmiennictwa ludowego. Wszystkich członków, chcących brać udział w pracach naszego koła, uprasza o przybycie zarząd.

Zawieszenie urzędu pocztowego. Dyrekcja poczt donosi nam: Z dniem 10 lutego 19 2 zawiesza się aż do dalszego zarządzenia czynności urzędu pocztowego w Raciborowicach. Miejscowości, należące do okręgu doręczeń tego urzędu, a to: Batowice, Bosutów, Dziekanowice, Kantorowice, Mistrzowice, Raciborowice, Zasłów i Zesławice przydziela się do okręgu doręczeń urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie 1.

Z koła literackiego. P. Michał Tarasiewicz odczyta w piątek dnia 14 bm. w kole literacko-artystycznem poemat Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Kazimierz Wielki". Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków koła z rodzinami, oraz wprowadzonych przez nich gości, bezpłatny.

Subwencja dla miast Krakowa i Lwowa. Komisja budżetowa uchwaliła w sobotę między innemi także rezolucje, przedstawione przez posła Byka, wzywające rząd, by tytułem subwencyj państwowych dla miast Krakowa i Lwowa wstawił do budżetu państwowego na rok 1903 odpowiednie kwoty. Uchwała ta posiada już o tyle praktyczne znaczenie, że oznacza termin, w którym rząd ma wstawić do budżetu pierwsze raty na subwencję dla obu tych miast. — Obecnie rzeczą będzie Koła polskiego i ministra dla Galicji, by powyższe rezolucje, będące wyrazem większości izby, zostały przez rząd uwzględnione.

Zgromadzenie wyborców w III dzielnicy odbyło się wczoraj o godzinie 7 wieczorem w starej szkole św. Marcina na Żółkiewskiem. Przewodniczył p. Rudzki, sekretarzował p. Rosolski. Po dłuższej dyskusji, w której wzięło udział kilkudziesięciu obywateli z Żółkiewskiego, uchwalono wejść w kontakt ze wszystkiemi komitetami, a w pierwszej linji z komitetem miejskim, o ile one kandydatów III dzielnicy na swojej umieszczą liście. Kandydatami tymi są pp. Władysław Rudzki, Antoni Mokrzycki, prof. Jan Biczaj, Antoni Gorgosch, dyr. Jan Soleski, Michał Holejko i Władysław Waliszewski.

Z karnawału. Wieczorek tow. nauczycieli szkół lwowskich urządzony w sali tow pedagogicznego w sobotę, udał się znakomicie. Tańczono w 70 par do godziny 6-tej rano. Toalety pań były prze-

ważnie balowe. Do tańca przygrywała muzyka 80 pułku piechoty.

Wczorajszy bal maskowy w kasynie miejskiem powiódł się znakomicie. Publiczność zapełniła szczelnie obszernie salony kasyna, wiele osób przybyło w pięknych kostjumach. Ochocza zabawa przy dźwiękach muzyki 30 pp. trwała do białego rana.

Choroby nagminne we Lwowie. Fizykat miejski we Lwowie ogłasza: Według zgłoszeń nadesłanych do fizykatu miejskiego, zachorowało we Lwowie, w czasie od 15 stycznia do 1 lutego rb., na odrę 4 osoby, na koklusz 8 osób (umarło 5), na błonicę 7 osób (umarła 1), na płonicę 27 osób (umarło 7), na dur brzuszny 11 osób (nikt nie umarł), na dur plamisty 1 osoba, na gorączkę połogową 1, na influenzę 18 osób (umarła 1). 3 osoby, pokąsane przez psy wściekłe, lub podejrzane o wściekliznę, odesłano do zakładu prof. Bujwida.

Nowa apteka. Dnia 8 lutego b. m. otworzył we Lwowie nową aptekę pod godłem „Temidy", przy ulicy Słowackiego l. 6, naprzeciw głównych drzwi wchodowych budynku dyrekcji poczt, Fryderyk Dewechy.

Zamknięcie gimnazjum. *Wiek XX.* donosi, że z powodu znanego protestu polskiej młodzieży szkolnej przeciw nauczaniu religji po rosyjsku, gimnazjum w Siedlcach zamknięto. Z Warszawy przybył tam prokurator Wasiljew, który prowadzić będzie śledztwo.

Dalej donosi *Wiek XX.*, iż z powodu oporu młodzieży, wykłady religii w języku rosyjskim zawieszono w gimnazjach w Chełmnie i Białej, oraz w szkole realnej w Poniewieżu na Żmudzi.

Gimnazjum ruskie w Stanisławowie. *Kurjer stanisławowski* donosi, iż stanisławowska rada powiatowa na posiedzeniu dnia 7 b. m. uchwaliła wydać opinję, iż koniecznem jest założenie ruskiego gimnazjum w Stanisławowie.

Towarzystwo muzyczne krakowskie odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Na wstępie odczytano list prof. dra Wicherkiewicza, zawierający rezygnację z godności prezesa tow. Przewodniczył wiceprezes prof. Krzymuski. Po omówieniu sprawozdania wydziału z czynności w roku ubiegłym przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano prof. Krzymuskiego, zastępcą jego prof. Cyfrowicza, skarbnikiem prof. Grabowskiego. Następnie omawiano sprawę budowy domu dla konserwatorjum. Wybrano komisję, która ma u gminy poczynić kroki w sprawie uzyskania gmachu starego teatru, a gdyby te starania spełzły na niczem, zająć się sprawą budowy własnego gmachu. Do komisji tej wybrano: in. Żeleńskiego, dr. St. Tomkowicza i dr. Bednarskiego.

List pasterski. Z okazji zbliżającego się wielkiego postu, książę biskup krakowski ks. kardynał Puzyna, wydał list pasterski, dotyczący 25 rocznicy pontyfikatu Leona XIII. W obszernym liście ks. kardynał Puzyna omawia działalność Ojca św., a kończy wyrażeniem nadziei, iż do stóp tronu papieskiego podążą i Polacy i zapowiada, iż odbędzie się taka zbiorowa pielgrzymka polska. Termin jej później będzie oznaczony.

Wykłady o hygienie szkolnej. Krakowskie Towarzystwo lekarskie powzięło praktyczną myśl urządzenia kilku wykładów z dziedziny hygieny szkolnej. Wykładać będą dr. dr. Bujwid (Zadania hygieny szkolnej); dr. Jan Landau (Szkoła i choroby zakaźne); dr. Eugeniusz Piasecki ze Lwowa (O wpływie gimnastyki); dr. B. Wicherkiewicz (Wpływ szkoły na rozwój chorób oczu) i dr. Leonard Bier (Zadanie lekarzy szkolnych). Na wykłady te będą zaproszeni dyrektorowie, nauczyciele i nauczycielki wszystkich szkół średnich i ludowych.

Czyj szyld? Na ulicy Szeptyckich, znaleziono wczoraj w nocy szyld blaszany z napisem „Handel mąki i wiktuałów", z odpowiednią olejno malowaną ilustracją.

Paliło się wczoraj w południe we Lwowie, mianowicie sadza w kominie Sapieżyńskiej kamienicy przy ul. Ossolińskich l. 11. Prócz sadzy, nie spaliło się nic i lokatorzy dowiedzieli się o ogniu wtedy dopiero, kiedy straż ogniowa odjeżdżała.

Cesarz Wilhelm antispirytystą. Jak donosi *Nord. All. Ztg.* cesarz Wilhelm oświadczył wobec prezydenta policji Vindheima, że osobom, które biorą udział w seansach spirytystycznych, będzie wzbroniony przystęp do dworu.

Pożar. W Łukawcu na Bukowinie spalił się w niedzielę tartak parowy, własność hr. Miączyńskiego. Dzięki pomocy ochotniczych straży ogniowych ze Storożyńca i Wyżnicy, zdołano uratować zapasy desek i stacyjny budynek kolejowy, który się znajduje w pobliżu tartaku.

Nie pojedynek, ale bójka. Niedawno pojawiła się w francuskich pismach wiadomość, że następca tronu czarnogórskiego, książę Danilo, pojedynkował się ze swym bratem księciem Mirkiem. Był to fakt, którego doniosłość ten tylko ocenić zdoła, kto zna zwyczaje krajowe, praktykowane przez Czarnogórców w granicach swej ojczyzny i wie, czem jest dla nich „vendetta".

Obecnie, wiadomość tę o rzekomym pojedynku dementują z Raguzy, jak najbardziej stanowczo. Obie latorośle księcia Czarnych gór, nie pojedynkowały się, ale po prostu, pobiły się ze sobą, tak gruntownie, że książę Mirko dość ciężko jest potłuczony!

Książę królewski prezesem teatralnego komitetu czytającego. W kraju, który był kolebką sztuki dramatycznej, rozegrał się zatarg, przypominający niesnaski w łonie Komedji Francuskiej w Paryżu. Na czele otwartego niedawno greckiego teatru narodowego w Atenach, stał były minister oświaty i poeta, Angelos Vlachos, powołany na ten urząd przez króla Jerzego. Jakkolwiek nominację tę powitano sympatycznie, sposób, w jaki Vlachos prowadził teatr, wywołał powszechną niechęć, tak, że dyrektor był moralnie zmuszony podać się do dymisji. Król Jerzy dymisję przyjął i postanowił utworzyć komitet czytający, ponieważ teatr ateński jest wogóle utworzony na wzór Komedji Francuskiej. Na kierownika komitetu, złożonego z profesorów uniwersytetu, uczonych i amatorów dramatycznych, powołał król trzeciego syna, księcia Mikołaja. Nominacja ta wywołała ogólne zadowolenie. Książę, który jest pułkownikiem artylerji ma usposobienie nawskróś artystyczne; maluje, pisze wiersze i dramaty i otrzymał już nawet raz nagrodę na konkursie dramatycznym. Książę Mikołaj objął niezwłocznie swój urząd i opracował złożony z dziesięciu paragrafów regulamin dla komitetu lektorów.

---

od ojca pewnego młodego człowieka, który mnie prosi, aby jego syn mógł starać się o twoją rękę. Posłuchaj!

I zaczął czytać.

Dola doznała na te słowa dziwnie bolesnego wstrząśnienia.

— Daj pokój, ojcze, — rzekła, odwracając twarz pobladłą. — Ja nie chcę wcale słyszeć o tem. Zostanę z tobą aż do... mojej pełnoletności. Tymczasem rzucaj do kosza podobne listy, jeżeli jeszcze będą nadchodziły.

— Ma się rozumieć, że będą! — odparł Albert Feutrier, zacierając ręce. Ale jeśli tobie się nie spieszy, to i mnie nie. Jak ciebie stracę...

Głosu mu zabrakło na samo to przypuszczenie i teraz już nie potrzebował udawać smutku.

— Prawda, że ja będę miała duży posag? — zapytała spokojnie Dola.

— Trzy miljony zaraz, a później...

— Och! nie mówmy o moich „widokach" — przerwała mu Dola z wymownym ruchem ręki.

Nie wszyscy jednak byli tak delikatni, aby listownie stawiać swą kandydaturę. Przyjaciele i znajomni zaczęli przedstawiać Doli młodych ludzi, którzy nie kryli się bynajmniej ze swemi zamiarami, lecz jej chłodna powaga nie dopuszczała do wyraźnego oświadczenia.

Od tego czasu Dola starała się stopniowo usuwać od świata. Nie była zdolną przezwyciężyć wstrętu, z jakim się widziała niejako podaną na targ, na kształt korzystnego towaru. Wychodząc raz po Mszy z kościoła, wskazała ciotce w kruchcie młodą kalekę z powykręcanemi potwornie członkami.

— O nią takżeby się oświadczono, gdyby miała mój posag — rzekła głośno, bez względu na to, że ktoś mógł ją usłyszeć.

A kolumna szturmujących stopniowo się rozpraszała

łoby ono już dzisiaj, gdyby nie miłość prawdziwie macierzyńska jej opiekunki? Tymczasem pan... cóż panu brakuje do szczęścia?

Zamiast odpowiedzi, Albert wpatrywał się w doktora z uśmiechem, w którym przebijała bolesna ironja. Wstał nareszcie i stanął przed nim.

— Mylisz się — rzekł — doktorze: mnie do szczęścia czegoś brakuje.

I patrzał na niego już bez śmiechu. Oczy jego świeciły wilgotnym blaskiem, a twarz — która nie była bynajmniej twarzą poety, zajaśniała poezją miłości, wiernej nawet po śmierci swemu ukochaniu...

— Och! przebacz, mój drogi — rzekł doktor — ale któż mógł przypuścić, że po czterech latach...

— Tak jest: po czterech latach! To dziwne, prawda, zwłaszcza w człowieku, który pracuje dwanaście godzin na dobę, który podróżuje, robi wynalazki, zarabia pieniądze i otrzymuje złote medale? A jednak tak jest, niestety! Twoja djagnoza była myłną tym razem, doktorze, ale że cierpienie moralne nie wchodzi w sferę twej specjalności, więc twoja sława na tem nie ucierpi. Chciałbym ci jednak wytłómaczyć do pewnego stopnia to, co się we mnie dzieje, gdy spojrzę na tę dziecinną twarzyczkę, tak podobną do tamtej. Dlaczego z oczu tej niewinnej istoty spogląda na mnie czasem... potwór, który zabił jej matkę?

Na te słowa doktor zerwał się z krzesła.

— Słuchaj — zawołał — ponieważ wierzysz w przyszłe życie, więc ci przysięgam na zbawienie mej duszy, że twoja żona nie mogła żyć po tym wypadku! Zatem pożar był jedyną przyczyną jej śmierci, a bezemnie i dziecko byłoby się stało ofiarą tej katastrofy. Niestety! zostało ono tylko kaleką z tego powodu, co już jest dość wielkiem nieszczęściem. Czy wierzysz mi?

Odpowiedź była zbyteczną, gdyż Albert Feutrier płakał

Pożar klasztoru na górze Athos. Wielki pożar na górze Athos, obrócił w popiół klasztor św. Pawła, z wyjątkiem samego kościoła i znajdującej się przy nim kaplicy. Ogień wybuchł w nocy, w czasie, kiedy wszyscy zakonnicy w głębokim śnie byli pogrążeni. W przeciągu dwu godzin, wszystkie cele i zabudowania gospodarskie klasztoru stanęły w płomieniach. Nasamprzód spaliły się schody, tak, że na piętrach mieszkający mnisi, za pomocą lin ratować się musieli. Opat i dziewięciu zakonników spalili się żywcem, wielu z tych, którzy ratując życie wyskakiwali oknami, odniosło ciężkie rany. Jedna z dzwonnic spalona również. Szkoda wyrządzona pożarem, wynosi około 2 miljony franków. Uratowano archiwum, zawierające złote bulle, któremi budynki i folwarki klasztorowi na własność zostały przyznane.

Spalony klasztor był materjalnie bardzo dobrze sytuowany i nie sprzedał dotychczas mnichom rosyjskim ani piędzi ziemi, szczegół zaś, że schody spaliły się tak szybko, zrodził podejrzenie, że przekupiona przez rosyjskich mnichów służba klasztorna ogniowi pomagała.

Klasztor ten, był jednym z 20 klasztorów, stojących dziś na górze Athos. Ta, 48 kilometrów długa, a 11 szeroka masa górska, która jako wschodnia cześć półwyspu „Chalidike“ wrzyna się w Egejskie morze i wąskim tylko językiem łączy się ze stałym lądem, jest prawdziwym rajem, o ile się tyczy bujnej roślinności. Góry te od niepamiętnych już czasów były miejscem w którem osiedlali się anachoreci i już w wiekach średnich nosiły nazwę „Hagion Oros“, t zn. „Święta góra“. Z czasem wyrastać poczęły na tych górach, jeden po drugim klasztory. Dziś liczy Athos 20 olbrzymich klasztorów, 11 wsi, 250 „cel“ i 150 samotni. Ogólną cyfrę mnichów obliczają na 5000.

Z miljonera — nędzarz. W Budapeszcie zmarł wczoraj słynny przed laty aferzysta, Jaques Haas, który jeszcze przed kilku laty posiadał w swym majątku 66 miljonów zł. Pieniądze te zarobił do spółki z niejakim Ludwikiem Deutschem na przedsiębiorstwach budowlanych. Przed 7 laty Deutsch został zamordowany przez jednego z oficjalistów i od tej pory szczęście się od firmy odwróciło. Obecnie Haas umarł, jako nędzarz, którego z łaski trzymano na komornem.

Sekta Adamitów. Z Pragi donoszą: Pomimo ostrych środków zapobiegawczych, jakich szczególnie za czasów Józefa II używano przeciw szerzeniu się sekty Adamitów (nazwa ta pochodzi od ich ceremonij, które zupełnie nago wykonywują), tu i ówdzie spotkać można jeszcze w Czechach zwolenników tej sekty. W latach pięćdziesiątych skazano w litomyskim powiecie kilkadziesiąt osób za urządzanie tajnych zgromadzeń, na których niemoralne odprawiane ceremonje. Obecnie znaleziono w Koszehlanach koło Kładna poszlaki, że jakaś, co najmniej zbliżona do Adamitów, sekta tam istnieje. W chacie chłopskiej, zgromadzają się mężczyźni, kobiety i dziewczęta, czytają biblję ewangelicką i śpiewają psalmy. Wszystkie otwory, któremiby zaglądnąć można do wnętrza izby, zatykają szczelnie, prócz tego zaś ustawiają straże. Z refrenu śpiewanej przez zgromadzonych pieśni, który brzmi: „Ludu, rozmnażaj się!“, przypuszczają, że wewnątrz odbywają się takie same ceremonje, jakie u Adamitów były w użyciu. Starostwo w Kładnie, zarządziło śledztwo w tej sprawie.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański
Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

rzewnemi łzami. Jego boleść, lubo nie umniejszona, uległa nagle pewnej zmianie, wskutek której najtkliwsza miłość ojcowska zrodziła się w jego duszy.

— Doktorze — rzekł, ocierając oczy — od tej chwili moja biedna Doloroza rozpocznie inne życie. Teraz ja z kolei przysięgam tobie, że o ile tylko najgłębsza miłość ojcowska i pieniądze zdolają kogoś uszczęśliwić, o tyle ona będzie szczęśliwą.

— Wierzę ci — odrzekł doktor — ale dziwnie wczesny rozwój tego dziecka utrudni ogromnie to zadanie. Wkrótce sam się o tem przekonasz. Miałeś dowód, że ona już dziś rozumie, co znaczy: garbata! Jak dorośnie, to jeszcze lepiej zrozumie całą okropność tego kalectwa. Niestety! znajduje się pewna granica, której potęga złota przekroczyć nie jest zdolną.

— To się jeszcze zobaczy... Kobieta z kilkoma miljonami posagu nie jest nigdy garbata.

— Z tego wnoszę, że masz niezbyt wielki szacunek dla ludzi wogóle; to tak, jak ja, — rzekł doktor, biorąc za kapelusz.

Albert z łatwością dał małej zapomnieć o całem bolesnem zajściu, otoczywszy ją najtroskliwszą miłością i prawdziwie książęcym zbytkiem. Między innemi, dał jej mały ekwipaż, którym ciotką Teklą odbywała przejażdżki po lasku Bulońskim. Tylko niepodobna było namówić ją, żeby wysiadła i przeszła się dla zdrowia.

— Mniej widać mój garb, jak siedzę w powozie, odpowiedziała raz, gdy na nią nalegano.

To poczucie swego kalectwa nie pozwoliło jej stać się dzieckiem „rozpieszczonem“: żyła z tą myślą, jak trapista żyje z myślą o śmierci. Więc też najwyszukańszy zbytek, jak zaspokojenie każdej zachcianki, spływały po jej duszy, nie zostawiwszy na niej najlżejszej skazy. Lubiła wprawdzie stroje, nawet lubiła je do wysokiego stopnia, lecz nie przez próżność

ani kokieterję, tylko dla estetycznego zadowolenia, jakie jej sprawiały rzeczy piękne i kosztowne. Niezmierna przytem wrażliwość czyniła dla niej przykrem samo dotknięcie wełny lub grubego płótna.

Gdy rozpoczęto jej edukację, Dola uczyła się bez mniejszego wysiłku i doszedłszy do lat ośmnastu, posiadała już bardzo gruntowne i wielostronne wykształcenie. Zdrowie jej również umocniło się i wzrost jej nie raził wcale, rączki zresztą i nóżki były istnem arcydziełem natury. Tors sam był nieco mniej kształtny, ale nie brakowało mu wcięcia, tylko prawa łopatka odstawała widocznie i psuła ogólną harmonję.

— Ja właściwie nie jestem garbatą, tylko mam garb, a w tem jest pewna różnica, odpowiedziała raz ciotce, która nie znosiła tego wyrazu, nawet kiedy znajdowały się same.

— Przejrzyj się w lustrze — rzekła ciotka — i osądź, czy nie jesteś piękną.

— Prawda, uśmiechnęła się Dola, — ale trzebaby jakiej rewolucji, żeby mi to przyznano. Widząc moją głowę, zatkniętą na pice, niejedenby powiedział: „jaka to ładna była osoba!“

Lubo więc twarz jej nie nosiła owego, tak pospolitego typu garbatych, to jednak pewien cień smutku i upokorzenia przyćmiewał jej powab, zanim nawet ktoś spostrzegł, że była ułomną.

Naturalnie, że tak będąc usposobioną, nie tęskniła za światem i jego przyjemnościami, lecz ojciec postarał się stworzyć dla niej dobrane koło z ludzi pracy, talentu i nauki w najrozmaitszym zakresie. Bywała nawet niekiedy na proszonych obiadach, na rautach, częściej zaś na koncertach i w teatrze, odznaczając się zawsze wytworną i pełną gustu tualetą.

Pewnego dnia ojciec wszedł do jej pokoju rozpromieniony, ale z udanym smutkiem na twarzy.

— Już się zaczyna! — rzekł niby z żalem. — Już mi chcą zabrać moją Dolę. Dzisiejsza poczta przyniosła mi list